

# Wakacje all inclusive względem siebie i względem Pana Boga

Zauważyłem, że ostatni temat mocno przypadł do gustu, zwłaszcza tym, którzy nigdzie (jeszcze!) nie wyjechali na wakacje. Oczywiście, wakacje w domu też mogą być bardzo szczęśliwe i urocze. Jednak wakacje nam się kojarzą zwykle z jakimś oddaleniem się od domu, czyli od tego środowiska, w którym przeżywamy całusieńki rok. To może być rozbicie namiotu na przydomowym ogródku, wyjazd do babci, w góry, czy też wyjazd do jakiegoś odległego kraju, czy wręcz zmiana kontynentu. Z tym już wiążą się dodatkowe komplikacje. Pomijając załatwianie różnych formalności paszportowych, czasami wizowych, nieraz wręcz wykonywania dodatkowych szczepień (jadąc do niektórych krajów Afryki czy Azji), itd... Dla szczerze wierzących i praktykujących chrześcijan niebagatelnym problemem jest uwzględnienie w wyborze celu swoich wakacji tego czy będą mogli być na tych swoich wczasach na niedzielnej Mszy świętej, czy ktoś nie będzie od nich wymagał takich zachowań, które wyraźnie sprzeciwiają się wyznawanej przez nich wierze. I tu zaczyna się problem. Bo można sobie pomyśleć: *Ten jeden raz, to się świat nie zawali*. Owszem, wielu tak myśli. Ale takie założenie, z góry podjęte, pozostawia pewien niedosyt. Bo, owszem, przeżyliśmy wspaniałe wakacje, ale... nie byliśmy w kościele. Niestety, nie uda nam się w ciągu naszego życia zwiedzić całego świata, choć cudownych zakątków jest ponad miarę. Myślę, że dzisiaj mamy takie możliwości, które pozwalają nam nie tylko sprawdzić hotelowe *menu* i najbliższe okolice warte obejrzenia, ale także to, czy będziemy



mogli w niedzielę (i nie tylko) odnaleźć jakiś kościół, w którym będziemy mogli się pomodlić i uczestniczyć w Mszy świętej. Znam osoby, które z tego właśnie powodu wykluczają wyjazd do niektórych krajów i szukają takich miejsc odpoczynku, gdzie będą mogli swobodnie przeżywać swoją wiarę i życie sakramentalne. Niektórym wystarczy tzw. *all inclusive* w hotelowym środowisku, tzn. że nie tylko będą mieli trzy podstawowe posiłki, ale też coś między tym. Są też tacy, którym wystarczy hotelowe śniadanie i tzw. obiadokolacja, ale przy tym mają pewność, że w niedzielę łatwo odnajdą kościół i będą mogli uczestniczyć w niedzielnej Eucharystii. To dopiero jest chrześcijańskie, wakacyjne *all inclusive*. I tu nie chodzi od razu o odległe kraje spod znaku islamu, równie dobrze może to dotyczyć zwykłego pobytu w polskich górach, czy nad polskim morzem. Można *pójść na całość* w takim odpoczywaniu daleko poza domem, myśląc, że jak wrócę, to wszystko znowu wróci do normy. I można też *pójść na całość*, wyjeżdżając daleko od domu, z założeniem, że będzie *all inclusive* względem siebie i względem Pana Boga.

**[prob.]**